

PRZEKRÓJ

31-012 KRAKÓW

ul. Reformacka 3

Nr **7** z dn. **15-02-98**

Mrówka na szynach

Oglądając „Koniec wieku” Teatru Ludowego w Krakowie (scenariusz i reżyseria Włodzimierz Nurkowski), odnosimy wrażenie, iż mamy do czynienia z przedsięwzięciem szkolnym. By nie było wątpliwości - nie chodzi o przedstawienie przygotowane z myślą o dziedzinie szkolnej, lecz o widowisko zrealizowane przez grupę ambitnych licealistów pod wodzą zapalonego polonisty.

Cóż bowiem oglądamy i czego słuchamy? Otóż ni mniej, ni więcej, tylko montażu słowno-muzycznego skompilowanego przez nauczyciela-teatromana. Część pierwsza (obrazująca koniec wieku XIX) składa się z poetycko-dramatycznych przebojów Młodej Polski, druga (koniec naszego wieku) - z największych hitów złotych lat rocka (The Doors, Pink Floyd, Sex Pistols i Rolling Stones) przeplatanych lirycznymi wyznaniem Stachury. W pierwszej części młodzież, która chętnie nauczyła się tekstów (mogą się przydać na maturze), deklamuje z zapałem. W części drugiej, zaprzyjaźnieni chłopcy z technikum w nastroszonych, kolorowych fryzurach (aktorski zespół rockowy „Kurtyna Siemiradzkiego” prezentuje się coraz zabawniej) grają czadowo. Nawet rockową wersję Tetmajera, czyli słynny kawałek o „mrówce na szynach” (czyżby aluzja do bezradności reżysera?) Tylko dlaczego oprócz tego wykonują wyłącznie rocka sprzed 20 lat? Jeżeli dekadencja i postmodernizm, to gdzie choćby „Nirwana”, może „Queen”, jakieś techno? To pytanie do twórcy scenariusza. Dlaczego w przerwach Dziad raczy nas strofami wieszczka Edwarda? A nie - by nie szukać daleko - bodaj Marcina Świetlickiego czy Maćka Maleńczuka? Czyżby dlatego, że nauczyciel z nostalgią wspomina młodzieńcze zachwyty nad poezją Stachury? Ale czy od tego czasu oślepił, ogłuchł i stracił wrażliwość na otaczający go świat? Słowem - brak pomysłu, brak scenariusza, brak postaci.

Młodzież jednak nie chciała profesorowi robić przykrości, a może wolała to, niż zbijanie bąków. Dziewczęta i chłopcy przebrali się w kostiumy modernistyczne (cz. 1) oraz za dzieci-kwiaty, dzieci rock and rolla itp., itd. (cz. 2). Do przerwy z pasją recytują, po przerwie - smętnie snują się po scenie, wyobrażając zwichnięte marzenia generacji hippisów. Efekt - publiczność zaczyna się śmiać.

Wbrew pozorom bowiem wcale nie mamy do czynienia ze szkolnym przedsięwzięciem. Widowisko „Koniec wieku” wyreżyserował w profesjonalnym teatrze dyplomowany reżyser, angażując zawodowych aktorów. A to już zupełnie nie jest śmieszne.

AGNIESZKA FRYZ-WIĘCEK



Na pierwszym planie Andrzej Franczyk; fot. Zbigniew Łagocki